

Syndykalizm i Anarchizm

Errico Malatesta

1925

Związek pomiędzy ruchem robotniczym a grupami lewicowymi to stary i wytarty temat.

Ale jest to pierwszorzędny temat i takim pozostanie, gdyż z jednej strony jest masa ludzi nękana przez palące potrzeby i kierowana dążeniem – czasami namiętnym, ale zawsze niejasnym i nieokreślonym – do lepszego życia; z drugiej strony, osobnicy i grupy, które mają określony pogląd na przyszłość i sposób na osiągnięcie swego celu, ale których plany i nadzieje są skazane na pozostanie utopijnymi o ile nie zdobędą poparcia mas. Problem jest bardzo istotny, ponieważ po katastrofie wojennej i okresie powojennym, wszystko jest przygotowane, jeśli tylko teoretycznie, dla wznowienia działalności, z którą musi iść w parze upadek tyrani ciągle wygłaszającej triady i szalejącej w Europie, ale zaczynającej się trząść. Z tego powodu spróbuje wyjaśnić jaki w moim mniemaniu powinien być stosunek anarchistów wobec organizacji pracowniczych.

Wierzę, że dzisiaj nikt lub prawie nikt wśród nas nie odrzuca pożytku i potrzeby ruchu robotniczego jako masowego, materialnego i moralnego wsparcia, jako żywnego gruntu dla propagandy i jako koniecznej siły dla socjalnego przekształcenia, który jest naszym celem. Nie ma już nikogo, kto by nie rozumiał jaka jest droga robotniczych organizacji. Anarchiści bardziej niż ktokolwiek wierzą, że tworzenie nowej społecznej organizacji nie może być wprowadzone przez nowy rząd siłą, ale musi być rezultatem wolnej współpracy wszystkich. Ponadto, ruch związkowy jest teraz ważną i powszechną instytucją. Przecistawianie się jemu byłoby stawianiem po stronie ciemężycieli. Usytuowanie ruchu anarchistycznego poza obszarem życia codziennego może nas skazać na wieczną bezsilność. Mimo że prawie wszyscy anarchiści godzą się na użyteczność i potrzebę aktywnego uczestnictwa w ruchu związkowym, bycie stronnikami oraz promotorami, często nie zgadzają się pomiędzy sobą w kwestii metod, warunków i granic takiego zaangażowania.

Wielu towarzyszy wolałoby, aby ruch związkowy i anarchistyczny był jedną i tą samą siłą, gdzie, jak na przykładzie Hiszpanii, Argentyny, i nawet do pewnego stopnia Włoch, Francji, Niemiec, i tak dalej – próbującą nadawać organizacjom robotniczym jawnie anarchistyczny program. Ci towarzysze zwani są anarcho-sydykalistami lub też, kiedy łączą się z innymi, którzy nie są anarchistami, nazywają siebie rewolucyjnymi syndykalistami. W tym miejscu należy wyjaśnić znaczenie słowa „syndykalizm”. Jeśli miarą jest to, czego oczekujemy od przyszłości, syndykalizm stanowi formę społecznej organizacji, która zastąpi organizacje kapitalistyczną i państwową. Jeśli jest tym samym co anarchizm, wtedy to słowo wprowadza tylko niepotrzebne zakłopotanie. Natomiast jeśli rozróżnimy anarchizm od syndykalizmu, staje się on niemożliwy do zaakceptowania przez anarchistów. Faktycznie, wśród idei i propozycji dotyczących przyszłości wysuwanych przez syndykalistów, niektóre są rdzennie anarchistyczne. Jednak są też inni, którzy pod różnymi nazwami i formami reprodukują autorytarne struktury, co stanowi podstawę problemu i kłopotów wobec, której protestujemy, i które nie mają nic wspólnego z anarchizmem. Ale nie zamierzam się zajmować syndykalizmem jako systemem społecznym, ponieważ to nie jest to, co może określać aktualne czyny anarchistów w stosunku do ruchu robotniczego.

Zajmuję się ruchem robotniczym pod kapitalistycznym i państwowym ustrojem, w którym nazwa syndykalizm zawiera wszystkie robotnicze organizacje, wszelkie rozmaite związki zakładane, by opierać się uciskowi szefów oraz zmniejszać lub całkowicie znieść

eksploatację ludzkiej pracy przez właścicieli surowców i środków produkcji. Teraz twierdę, że te organizacje nie mogą być anarchistyczne i że nie należy żądać by takimi były, gdyż gdyby nimi były (a nie są), nie sprostająby swojemu zadaniu i nie służyłyby tym celom, które zostały wytyczone przez zaangażowanych anarchistów. Związek powstał by bronić z dnia na dzień interesów robotników i poprawiać ich byt tak, jak jest to tylko możliwe, nim będą mogli zająć jakiekolwiek stanowisko rewolucyjne i przemienić dzisiejszego najemnika w wolnego pracownika, zrzeszonego swobodnie dla dobrobytu wszystkich.

Związkom wystarczy ich własny cel. W tym samym czasie spełniają jednocześnie funkcję edukacyjną i grunt dla propagandy dążącej do radykalnej zmiany społecznej. Wymaga to zaś zgromadzenia wszystkich robotników – bądź w ostateczności tych robotników, którzy wypatrują poprawy swojej sytuacji i możliwości podjęcia jakiegoś powstania przeciwko władzom. Czy można czekać, aż wszyscy robotnicy staną się anarchistami przed zachęceniem ich do samoorganizacji i przed przyjęciem ich do organizacji, w ten sposób odwracając porządek propagandy i psychologicznego rozwoju, kształtowania się powstańczej organizacji, kiedy nie jest już w ogóle potrzebna, kiedy masy byłyby już zdolne wszcząć rewolucję? W takim wypadku związek zawodowy byłby duplikatem anarchistycznych organizacji i byłby nieskuteczny zarówno w walce o polepszenie życia jak i we wzniecaniu rewolucji. Albo byłby też zadowolony z przelewania anarchistycznego programu na papier i z formalnym wsparciem, zbierając razem ludzi, którzy niczym owce, podążają za organizatorami, tylko by rozproszyć się i przejść do wroga przy pierwszej okazji, kiedy są wezwani do pokazania się jako prawdziwi anarchiści? Syndykalizm, przez co rozumiem praktyczną różnorodność a nie tylko taktyczny zabieg, który każdy dopasowuje do swoich potrzeb, jest naturalnie reformowany. Wszystko to może być oczekiwane jako reformy, o które syndykalizm walczy i osiąga w taki sposób, że służą rewolucyjnej edukacji i propagandzie oraz pozostawiają wolną drogę dla nawet śmielszych żądań. Jakakolwiek fuzja czy też różnica zdań pomiędzy rewolucyjnym ruchem anarchistycznym, a syndykalistycznym kończy się albo na zinterpretowaniu związku zawodowego jako bezsilnego zwracając uwagę na jego szczegółowe cele lub fałszowaniu i wymazywaniu ducha anarchistycznego. Związek zawodowy może wyrastać z socjalistycznym, rewolucyjnym czy też anarchistycznym programem i jest, istotnie, z programami tych rodzajów pochodzących od pracowników. Jednak są oni wierni programowi tylko wtedy, kiedy są słabi oraz bezsilni- pozostają wtedy grupą propagandową założoną i prowadzoną przez kilku zagorzałych i zaangażowanych osób, raczej niż organizacją gotową na efektywne działanie. Później, kiedy zdołają zainteresować masy oraz rozwinąć siłę by żądać i narzucić ulepszeń, reformy, oryginalny program staje się tylko pustą formułą, na którą nikt nie zwraca większej uwagi. Taktyka przystosowana do potrzeb ruchu w danej chwili oraz entuzjacji wczesnych dni albo przystosowują albo przekazują swoje miejsce do 'praktycznego' człowieka związanego z dniem dzisiejszym, lecz bez pomysłu na przyszłość.

Istnieją oczywiście towarzysze, którzy myślą w pierwszej kolejności o ruchu związkowym, pozostając szczerze i entuzjastycznie anarchistami jako że są grupami pracowników inspirowanymi przez anarchistyczne pomysły. Zdecydowana konieczność? Zgadzam się.

Czysty anarchizm nie może być praktycznym rozwiązaniem, kiedy ludzie zmuszeni są do stawienia czoła swoim szefom oraz władzy. Masy ludzi nie mogą pozostać zostawione swoim własnym działaniom, kiedy odmawiają i proszą, domagają się przywódców. Jednak dlaczego mylić anarchizm z tym czym anarchizm nie jest i przyjmować samemu, jako anarchiści, odpowiedzialność za różnorakie transakcje oraz porozumienia, które muszą być wprowadzane od samego podłoża, gdzie masy nie są anarchistami, nawet gdzie należą oni do organizacji posiadającej anarchistyczny program jako swoją konstytucję? Moim zdaniem anarchiści nie powinni chcieć by związki były anarchistyczne. Anarchiści muszą pracować pomiędzy sobą dla anarchistycznego zwieńczenia, jako indywidualiści, grupy czy też jako federacje grup. W ten sam sposób w jaki są, lub powinni być, grupy dyskusyjne, grupy zajmujące się słowną i ustną propagandą pośród społeczeństwa, grupy współpracujące, grupy działające w fabrykach, warsztatach, polach, szkołach itd. Więc powinni oni formować grupy pośród różnych organizacji by prowadzić wojnę klasową. Jednak jest jasne, że jeśli nie będzie problemu, nie będzie potrzeby formowania się by walczyć przeciwko szefom, ponieważ szefowie nie będą już dłużej istnieć.

W obecnych warunkach, mając dany stopień rozwoju społeczeństwa jako ludzi pośród swojej pracy, grupy anarchistyczne nie powinny żądać by te organizacje były anarchistyczne, ale spróbować przybliżyć je do anarchistycznej taktyki tak blisko jak jest to możliwe. Jeśli przetrwanie organizacji, jej potrzeby i życzenia zmuszają ją do kompromisu i rozpoczęcia negocjacji z władzami i pracodawcami, niech tak będzie. Lecz niech to będzie odpowiedzialnością za innych, nie anarchistów, których misją jest wskazywanie na niedociągnięcia i kruchość wszystkich ulepszeń, które są przeprowadzane w społeczeństwie kapitalistycznym i skierowanie walki na może nawet bardziej radykalne rozwiązania. Anarchiści w związkach zawodowych powinni dążyć do zapewnienia, że pozostają otwarci na wszystkich pracowników bez względu na ich opinie czy partie pod jednym warunkiem, że istnieje jedność w walce przeciwko władzom. Powinni przeciwstawić się korporacyjnemu duchowi i jakiegokolwiek próby by zmonopolizować ruch czy organizacje robotnicze. Powinni uniemożliwić związkom zawodowym stanie się narzędziami dla polityków, nie mogą pozwolić aby do celu doszły ich autorytarne zamierzenia. Powinni wygłaszać i praktykować akcję bezpośrednią, decentralizację, autonomię i wolną inicjatywę. Powinni starać się pomóc związkowcom nauczyć się jak bezpośrednio uczestniczyć w życiu organizacji i jak radzić sobie bez liderów oraz stałych przywódców. W skrócie, muszą pozostać anarchistami, pozostać zawsze w ścisłym związku z anarchistami i pamiętać, że organizacja związkowa nie jest celem tylko jednym z etapów, jakkolwiek istotnym, przygotowywania drogi do osiągnięcia anarchizmu.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Errico Malatesta
Syndykalizm i Anarchizm
1925

pl.anarchistlibraries.net